

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	4 zhr. 50 cent.
	miesięcznie	1 " 50 "
	Z przesyłką pocztową:	
	miesięcznie	2 " — "
	w państwie Austriackim	6 zhr. — ct.
	do Prus i Rosji niemieckiej	po 7 zhr.
	Francji	60 cent.
	Belgii i Szwajcarii	
	Włoch, Turcji i krajów Nadm.	
	Serbii	

Kwartalnie w państwie Austriackim 6 zhr. — ct. do Prus i Rosji niemieckiej po 7 zhr. Francji 60 cent. Belgii i Szwajcarii Włoch, Turcji i krajów Nadm. Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:**  
 We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar. Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyjątkowo dla „Gaz. Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, promenade sa p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 88; w Wiedniu pp. Haasenstejn et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2., Botta et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8; w Frankfurcie nad Menem w Haubergu pp. Haasenstejn et Vogler.

**Ogłoszenia przyjmują się na opłatę 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drucz. nie zwracają się, lecz bywają niszczone.**

Lwów d. 16. września.

(Tytuł baśni. — Sprawa afgańska. — Okkupacja nowobazarska na ten rok skończona.)

O październiku powiedział Beaconsfield, że jest to miesiąc największych kłamstw i baśni. Tymczasem tegoroczny wrzesień najidealniejszemu październikowi pierwszeństwa nie ustąpi. Ie bo też sensacyjnych mieliśmy już w tym miesiącu wiadomości! A przecież nie wyczerpała się jeszcze fantazja ludzka. Dzisiejsza poczta przynosi nam nową ich emisję, w której mamy wszystko co kto zapagnie: wojnę Moskwy z Germanią (najdalej w 1882 r.); dymisję Waddingtona, Bismarka, Gorczakowa, Layarda, Zichyego, Szwałowa itd., słowem wraz z Andrassem wszystkim fabrykantów traktatu berlińskiego, z wyjątkiem Beaconsfielda i Salisburyego; kongres książątek (Serbii, Bułgarii, Czarnogóry i Rumunii) w październiku w Belgradzie; a nakoniec jako koronę: tajemniczą śmierć cara.

Te ostatnia wiadomość przynosi wczorajnie *Tagblatt*, tylko *Nova Presse*. Biedny *Tagblatt* — dał się wyprzedzić. Ale pomijając te wszystkie sensacyjne bańki, niepodobna przecie nie dostrzedz w tem, że tak obficie dzisiaj się rodzą, charakterystycznego znamienia teraźniejszej sytuacji. Niezdrową jest ona, jeżeli takie powtórzy rodzi.

Niezdrowie to występuje szczególnie na jaw w stosunku Moskwy do Niemiec. To też na ile tego stosunku najwięcej tworzy się kombinacji. *Standard* dzisiejszy idzie np. już tak daleko, że odważa się twierdzić, iż przed dwoma tygodniami o maty włos nie doszło do wojny między Moskwą a Niemcami. „Wiadomości i listy, pochodzące z źródeł najwiarygodniejszych — pisze on — przedstawiają nam stosunek Moskwy do Niemiec w świetle bardzo naprężonym. Rzeczy miały być już tak daleko, że gdyby nie wzmieszanie się osobiste monarchów, scysja byłaby natychmiast nastąpiła... Dzisiaj niebezpieczeństwo już minęło, a właściwie odroczone zostało. Obaj kanclerze — Bismark i Gorczakow — jak dowiadujemy się z najpewniejszego źródła — podali się do dymisji. Dotąd jednak dymisja żadnego z nich przyjęta nie została, ale faktem jest, że na obu dworach z całą rozważą debatują nad ewentualnością ustąpienia obu kanclerzy.“

Najlepszym jest jednak to, że podczas gdy *Nordd. Allg. Zig.* pisała w sobotę, iż nie rozumie żądać powstać mogła legenda o wzajemnej nienawiści Bismarka i Gorczakowa; tymczasem Moskale nie zadają kłamu rozmowie Gorczakowa z korespondentem *Soletta*, ale nadto zręcznym manewrem potwierdzają to rozmowe. Za pośrednictwem bowiem *Agencji Havasa* rozszła ambasada moskiewska rodzaj aprostowania do dzienników paryskich, w którym protestuje przeciw temu, aby Gorczakow miał powiedzieć, iż „mu zaszczyt przynosi“ nienawiść Bismarka. Tym sposobem cała rozmowa otrzymała urzędowe potwierdzenie.

Równie jak między Niemcami a Moskwą, tak między Moskwą a Anglią gromadzą się chmurki nieporozumienia. Pisaliśmy już, że prasa angielska na pierwszą wieść o rzeki w Kabulu rzuciła podejrzenie, iż w sprawie tej uciekała Moskwa swe łapy. Owoż według dzisiejszych doniesień z Indji, okazuje się, że podejrzenie to było zupełnie usprawiedliwione. Mianowicie wy-

chodzi na jaw, iż wobec Jakuba chana, zbrojnego emirem przez Anglików, postawiła Moskwa jego brata Ajuba chana, gubernatora Heratu, na kandydata do tronu afgańskiego; dalej, że cała rzecz kabulska jest dziełem tego Ajuba chana; że na dworze jego w Heracie bawili i bawią emisariusze moskiewscy; że to herackie pułki podniosły rokosz, słowem, że Moskwa wcale nie dała za wygraną w sprawie afgańskiej, lecz myśli tam i nadal kopać dołki pod Anglią.

Z zajęciem Prjepola d. 14 bm. skończona okupacja pogranicznego pasu sandżaku Nowobazarskiego — donosi *Szara Presse*. A kiedyż będzie okupowane Berdarewo, skazane w mieście Bielopola na okupację? W Prjepolu wzięła się historia plewlańska. Pod miastem basza z majorem wyszli z kompanią honorową na przywitanie Austriaków, protestując jednak przeciw przemarszowi przez Prjepole, a turecy oficerowie chcieli awangardom austriackim wzbnieć przechodu przez most na Limie. Mimo to wkroczone przy dźwiękach muzyki do miasta z jen. Königiem, który tymczasem nadejść miał by z swoją kolumną z Priboju.

Zwracamy uwagę na sprawozdanie z wień młodoczeskiego.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń, 14. września.

(X) Jutro ma być Prjepole zajęte, a przez to dokonane teraz zajęcia sandżaku nowobazarskiego. Pozostanie jeszcze obsadzić Bielopole, co zapewne w stosownej chwili na wiosnę zostanie dokonane i linia Limu znajdzie się całkowicie w ręku austro-węgierskim. To też dzienniki węgierskie, i te z wiedeńskich, które pozostają jeszcze wierne ustępującemu minist. w spraw zagranicznych, nie wahają się dziś już wypowiedzieć: „okupacja skończona, artykuł XXV. traktatu berlińskiego zalecający nam zajęcie pozycje zabezpieczającą nowy stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim — wypełniony, odtąd nie już przeciw naszej woli, a nawet bez naszej woli stać się tam nie może.“ *Pester Lloyd* zaś podnosi z naciskiem w imieniu hr. Andrassego, że tenże uważa dalszą okupację za zagnęba, że teraz otwiera się okres wpływów cywilizacyjnych i ekonomicznych, do którego urzeczywistnienia w pierwszej linii sama ludność jest powołana, aby wyciągać korzyści z tego co może przeciw jej woli, lecz na jej koszt zostało dokonane m, dla konieczności politycznej.

Choćby też same dzienniki powiadały, iż hr. Andrassy miał się wyrazić, iż „więcej jak błąd, bo zbrodnia byłoby popełnić“ gdyby naraził monarchię na bezpotrzebną stratę ludzi przez niezawarcie takiej konwencji z Portą, jak ją zawarł; to jednak bez trudności nie odbyło się zajęcie sandżaku. Mustafa basza nie chciał wojsk tureckich cofnąć z Plewla, i one dotąd tam jeszcze stoją. Pokazuje się wszakże, że tą razą wina zupełnie nie po stronie Porty. Tutajże ministerjum spraw zagranicznych zażądało w Stambule, aby załogi tureckie aż do przybycia wojsk austro-węgierskich pozostawały na miejscu, a nawet i następnie przez czas jakiś w miarę potrzeby i żądania komend tej strony. Porta zgodziła się na to; lecz despesze zawiadujące nie znalazły już głównokomenderującego na miejscu. Odebrał je po powrocie do Czajnicy, i groźne zawikłanie wi-

niało na włosku. Dziś, dzięki Bogu, sprawa znajduje się w ręku księcia Wirtembergskiego osobście, który odebrałszy despesze natychmiast do Plewla pospieszył — a tenże odznacza się taktem, względnością, i chęcią spokojnego le można załatwienia zadania. Zdaje się więc, że można mieć uzasadnioną nadzieję, że sprawa pomiędzy nim a Husni baszą zostanie bez trudności, w myśl nowych instrukcji z Wiednia i ze Stambułu załatwiona. Powiadają tu, że część jedna tureckiej załogi w Plewlu ma pozostać dłuższy czas pobok austro-węgierskiej.

Już od paru tygodni pojawiają się w korespondencjach inspirowanych wzmianki, że cała okupacja sandżaku jest na teraz tylko symboliczną, że wojska będą się musiały cofnąć na zimę do Bośni, z wyjątkiem może jednego punktu Priboj, tuż przy granicy leżącego. Istotnie warunki wyżywienia i rozlokowania wojska w sandżaku są niezmiernie trudne. Kraj biedny i dziki; dróg żadnych, tylko ścieżki, przeszkody komunikacyjne niezmiernie. Pomimo tego wszakże, jakieś środki i sposoby konsystencji są na miejscu, a perspektywa cofania się na zimowe łąki, chyba tym tylko może się śmiechać, którzyby rade z większą może chwałą wojenną, ale też zarazem i przy bardziej imponującym rozwinięciu sił posłać tam wojska na wiosnę, bo nie nie zaręcza, jaka będzie wówczas sytuacja i uosobieństwo Turków — wystąpi je nad Lim i poza Lim, daleko w świat turecki! Być może, że właśnie dla uniknięcia tej przykrej ostateczności „leż zimowych“ zrobiono ostatnie propozycje Portce co do garnizonów, bo wyżywienie za pomocą transportów z południa stało się uławnionem i pewniejszym zarazem, gdy dla obu załóg będzie potrzebne.

W każdym razie kwestja „leż zimowych“ nie jest do dziś zdecydowana, a w podnoszeniu jej i nacisku kładzionym na nią znajduje się bardzo wiele przymieszki tych samych dążeń, co to chciały Bośni okupować po San-Stefano, co konwencie kwietniowej okrzyczyły okradzione monarchii, co proponowały do Now. Bazaru pojąć w kilkadziesiąt tysięcy, i marzą o Salonic. Trzeba przyznać im systematyczną wytrwałość — mimo zmian międzynarodowego położenia Co nastąpi niewiadomo; tymczasem wszakże zatrzymano się na Limie, gdzie się trzeba było zatrzymać — a nieprzekraczanie jego zabezpieczone traktatami, i rzeczą silniejszą od traktatów i woli ludzkiej, bo stosunkami ogólnemi w tej chwili.

Dobrze przewidziałem, że projekta o sposobach zarządu w Bośni i Hercegowinie nie podobają się w Węgrzech. Gmatwanina kompetencji i wiadomości że pan Tisza miał się zgodzić na te projekta, wywołały tam formalną burzę, tak że na tym samym gruncie można je śmiało nazwać „z urodzenia martwemi.“ Nie wiem naturalnie o ile pan Tisza dał im swoje przyzwolenie; lecz jakkolwiek dał przyzwolenie, to nie ma wątpliwości że przyjdzie do tak nazwanej w Węgrzech „reassumej sprawy“, to jest do wniesienia jej na jakąś wielką radę ministrów, zapewne 23. b. m., i skończy się prawdopodobnie na prostym *billu ad hoc*, to jest przekazyjącym sprawę zarządu Bośni i Hercegowinie tymczasowo (zgodnie z dodatkami ściśle oznaczającego przeciąg czasu domagają się Węgrzy) ministerstwu wspólnemu, pod odpowiedzialnością przed delegacjami.

Sprawa Bismark-Gorczakow, jak widzicie, nie kończy się wcale, tylko książę Bismark przez swój organ wyzeka się polemiki czy wal-

ki osobistej z ks. Gorczakowem. Przez to schodzi ona głębiej. We Wiedniu, gdzie istotny jej wpływ leży, weźmie zapewne ta sprawa podczas bytności Bismarka, jakiś obrót stanowczy. W każdym razie, przestaniemy już o niej słyszeć od tej chwili.

## Z nad granicy francuskiej d. 12. września.

Pisząc o stosunkach wewnętrznych Francji, niepodobna pominąć przez rząd podjęte reformy wychowania publicznego. Jest ona w obecnej chwili najważniejszą sprawą. Ponieważ zaś rząd nadał reformie charakter polityczny, więc jej rozwój zajmuje uwagę nie tylko pedagogów, ale i polityków, zwłaszcza, iż łączy się z nią kwestja kościelna, oraz interesa stronnictw, walczących z sobą.

Jaką będzie młodzież, taką będzie Francja. Ze szkół, utrzymywanych przez duchowieństwo, wychodziła młodzież uosobieiona monarchicznie, przejęta wstrętem do zasad wielkiej rewolucji 1789, na których stawało się nowe społeczeństwo. Rząd, który wyobraza wspomniane zasady, uważał za swój obowiązek ich obronę przez położenie tamy monarchizmowi w szkołach propagandzie, i utworzenie z nich narzędzia do zrepublicanizowania społeczeństwa francuskiego. To było przyczyną podjęcia tej ważnej sprawy; przyczyną, której słusność odmówić nie można.

W poprzednich korespondencjach zwróciłem już waszą uwagę na szkoly, jakie kościołowi wyrządziło połączenie się duchowieństwa z stronnictwami reakcyjnymi. Każdy co zna stosunki francuskie, przyznać musi, iż gdyby duchowieństwo stało się nad partjami, gdyby nauca nie nadała kierunku nieprzyjajnego republice, reforma szkolna nie byłaby się zwróciła przeciwko wpływowi kościoła na wychowanie publiczne. Duchowieństwo francuskie nie odznacza się bynajmniej umiarkowaniem. Działa ono gwałtownie i namiętnie, i działaniem takim pobudza przeciwko sobie również gwałtowne namiętności. Ustawicznie jego ataki na republikę i rewolucję, z której się zrodziła republika, musiały prędzej czy później wywołać walkę wszystkich stronnictw liberalnych z kościołem. Zamiast przekonywać, było ono przeciwników; zamiast pracować nad nadaniem charakteru chrześcijańskiego nowemu porządkowi rzeczy, jaki wynikł z rewolucji — ono ten porządek podkopowało. Że dzisiaj broń, jakiej używają, zwrócono przeciwko niemu, jest to wypadkiem, który przewidzieć można było. Ponieważ republika musiała się broń przed swoimi nieprzyjajcami, nie należało jej zmuszać do tej walki. Będem więc w tej stronie duchowieństwa, zajęcia nieprzyjajnego wobec niej stanowiska.

Walka rozpoczęła się na polu pedagogicznem i przechodzi już na grunt kościelnych stosunków. Na czem zaś się skończy, do czego doprowadzi i jakie wstrząśnienia wywoła, łatwo przewidzieć, gdy się rozważy gwałtowność rozbudzonej namiętności. Umiarkowania, wyrozumiałości nie widzimy po żadnej stronie. Rząd występuje ze złe ukroty nienawistnie, i w ferworze walki używa środków często niewłaściwych. Dla położenia tamy propagandzie monarchicznej w szkołach duchownych zgwałcił zasadę wolności nauczania, która jest równie drogą i wielką jak zasada wolności sumienia.

Kilka miesięcy temu, gdy wam przesyłałem ocenienie projektów Ferryego, podniosłem, jako stałą stronę tych projektów, niezgodność ich z zasadami prawdziwej wolności i wyrażeniem zda-

nie, że można było użyć skuteczniejszych środków, bez narażenia się na zarzut gwałcenia zasad prawdziwej republikańskiej.

Littre, jeden z najznakomitszych uczonych, słynny filozof pozytywista, wypowiada zupełnie taką samą opinię o tych projektach. Kilka dni temu ogłosił w czasopiśmie *La Philosophie positive* rozprawę p. t. „Le Catholicisme selon le suffrage universel en France“, w której staje jako obrońca wolności nauczania. „Miejmy wolność dla wszystkich, powiada, nie odbierajmy jej nawet ultramontanom. Wiem o tem, że korzystają z danej im wolności w ten sposób, iż konspirują przeciwko republice i gdyby udało się im dojść do władzy i znaczenia, odmówiliby wolności wszystkim stronnictwom, inne niż oni zasady wyznającym. Odmawiają to do wolności, ażeby na innych rzucić niewolę. Wolność w ich pojęciu jest przywilejem katolickim, jest ich wyłączną własnością. My ludzie wolnomyślni i republikańscy nie powinniśmy atoli ich nasładować. My chcemy wolności nawet dla nich i ta wolność, pobijemy ich fanatyzm, ciemnotę i przesady.“ Zwraca Littre dalej uwagę na to, że religia katolicka jest religią ogromnej większości Francuzów. Fakt ten uznać trzeba i liczyć się z nim należy. Postawienie tak znacznej ludności w stanie jakby wyjątkowym, odmówienie jej przekonaniom prawa wolnego nauczania jest ograniczeniem sumień. Gdy się poczują w niewoli, zamieniają się w nieprzebieganych nieprzyjajców republiki. Niezadowolnieni i uciśnieni będą się zrywać, buntować i rzeczpospolita w zatargach wewnętrznych zużywać będzie swoje siły, które gdzieinziej lepiej mogłyby być użyte.“

Podobnie więc jak Jules Simon, jak Laboulaye, jak Clemenceau, przewodząca skrajnej lewicy w Izbie, Littre potępia siódmy paragraf projektu Ferryego i zamiast zamknąć szkoły katolickie, radzi ulepszyć wychowanie w szkołach cywilnych, od państwa zależnych i doskonałością wykładanej w nich nauki zwalczać system nauczania w szkołach duchownych.

Znaczna większość Francuzów podziela opinię, którą Littre tak wymownie i grunto-

wnie uzasadnił. Rady departamentalne zostały właśnie zamknięte. Rząd spodziewając się w nich znaleźć poparcie, zachecił do dyskusji nad projektem Ferryego — i ponosił klęskę. Z dziewięćdziesięciu Rad departamentalnych, cztery jeszcze nie zostały otwarte, pięć Rad posiedzeń swoich nie ukończyło, dziewięćnaście zachowało się neutralnie i niechciało rozprawić o publicznem wychowaniu, w sześćdziesięciu zaś i dwóch Radach rozprawiano i głosowano nad 7. paragrafem projektu Ferryego. Z tych oświadczyło się za paragrafem 30 Rad, odrzuciło go zaś trzydzieści dwie.

Klęska, jaką rząd poniósł w Radach departamentalnych, będących najwierniejszym odbiciem uosobieństwa Francji, dała powód do różnych pogoszek. Mówiono, że gabinet Waddingtona ustąpi — i ta pogłoska jeszcze się utrzymuje, jakkolwiek zdaje się nam jest ona bezpodstawna. Inni twierdzą, iż rząd zamierza zmienić ów sporny paragraf i w tym celu porozumiewa się z Juliuszem Simonem.

Kokolwiek nastąpi, ważnym jest niezmierzenie ten rezultat głosowania w Radach departamentalnych i nie pozostanie on bez wpływu na wotowanie w senacie. Sporom o wychowaniu publicznem dostar-

## Piotr Moszyński.

(Dokończenie.)

Zachowanie się podczas śledztwa i na wygnaniu czyni mu prawdziwy zaszczyt, koledy niedoli mitowali go i czcili, władze go szanowały i poważyły.

Żona tak przed jak po wyroku postępowała jak przystało na znaną kobietę i Polkę: zamknęła się w swoim Dolsku, nie przyjmowała wizyt jak chyba pan również dotknięty jak ona; wychowanie dziecka, rozmowa o mężu wypełniały jej cały czas, nosiła się z myślą o podzieleniu z nim losów wygnania, a nawet czyniła już przygotowania do tej podróży. Widząc ją wtedy, kłobyć był wątpli o jej zacności i poświęceniu! A jednak jakże blizki był jej upadek, który tyłu cierpień jej męża stał się powodem, przyczyną ich bezpośrednią lub pośrednią. Kto niema głębokiej wiary, głębokiego przejęcia się obowiązkami jakie ona nakłada, ten rzadko oprze się pokusie; ulegnie on prędzej czy później fałszywym rozumowaniom obcym czy swoim własnym, a jeden krok fałszywy, pociąga za sobą drugi i człowiek ani się spozstrzeże jak upadł nisko, stał się zgorszeniem dla wszystkich, sromem okrył swoje imię. Grafiwna Moszyńska jak wszyscy jej współcześni panowie i panie chorowała na epidemie wieku: brak wiary!

Właśnie kiedy się wybierała do męża, przez Dolsk przechodził oddział remontierów moskiewskich, dowodzony przez praproszyczka J. z Białej Rusi. Kilka koni w oddziale było pokoleczonych, komendant musiał zostać parę dni w Dolsku aby je zaopatrzyć. Pobyt w tem mieście nie należał do najprzyjemniejszych, komendant się nudził, dla zabicia czasu począł polować w lasach dolskich, a ubita zwierzęta regularnie odsyłał do zamku. Uwiadomiona o tem pani domu kazała go zaprosić na obiad. Odtąd p. J. bywał codziennym gościem, służba głosiła na wszystkie strony jego wspaniałość, nigdy jej bowiem mniej jak półimperjała nie zostawiał przy odejściu. J. był biednym pacholkiem, ojciec jego posiadał małą wioszczyznę, taka hojność powinna była źle dla niego uprzydkiem, bo albo to była lekkomyślność albo najbezwstydniejsza spekulacja na rękę młodej kobiety której mąż uznany był za cywilnie zmarłego. Koleżeństwą z Moskalami pozwala wszystko przypuszczać. Nienszanowanie zasług i nieszanowanie nieobecnego gospodarza, nadużycie gościn-

ności, korzystanie ze słabości kobiety opuszczonej, zawsze będą świadczą przeciw niemu.

Pani Moszyńskiej nieusprawiedliwimy, dla miłości prawdy powiedzieliśmy jednak musimy, że przestępczy zabieg proporszczyka wypowiedział mu swój dom. Czy i o ile swoim postępowaniem osmielała p. J. do najśmielszych nadziei, tego nie wiemy, być może iż wielkiej damie na myśl nie przyszło aby nie niezaczając cześćyna śmiał okiem rzucić na nią, załoty jego brała za hołd oddawany swemu nieszczęściu, a może chciała się nim potrochu zabawić, i jej się nudziło także, następstw złych nie przewidywała, a wielkie panie nie wiele sobie z tego robią jeżeli ożyje serce zrania, zlamia życie chudopacholka; jeszcze by można przypuścić jedną alternatywę: oboje poczuli dla siebie sympatię i choć i to by obojga nie uniewinniło, tożymy ją by jednak wile.

Odepchnięty załotnik młdł co chwilę, odzyskawszy przytomność nazywał się człowiekiem bez czei i wiary, co nie umiał uszanować czei i honoru świętej kobiety, słowem niczego nie zaniedbał co by do sentymentu i fantazji kobiety przemawiało. W lamentach jego nie było ślady interesowności, szło mu jedynie o szczęście i spokój kobiety ukochanej. Czy to było komejdja czy rzeczywistość to pozostanie na zawsze jego tajemnicą. Dosyć, że pani Moszyńska była tem wzruszona, zniewolona, resztę dokonywała Francuzka bawiąca w jej domu dla wychowania córki. Zaczna ta ochmistrzyni wykształcona na romansach francuzkich, umiała wyobrazić sobie chlebobdawczyń spotęgową, jeszcze bardziej roznamiędaną. Nieproszona i niepytana donosiła pani o każdym kroku porucznika po opuszczeniu zamku. Według jej relacji, wrociwszy na kwatere, zamknął się na klucz, jechał, gadał coś do siebie, potem zażądał papieru, pisał długo, naostatku oglądał broń; wiedziała to wszystko od jego deneczka, któremu, obawiając się o życie praproszyczka, czuwał nad panem kazała.

Zaniepokojona pani ta relacja poleciła gubernantce sprowadzić go do zamku. I tym razem nie myślała o niczem więcej, jak odwieść go od samobójstwa, zaopatrzyć w środki, aby bez niej mógł być szczęśliwym. Nie znamy całego przebiega tej rozmowy, to tylko powiedzieliśmy, że po niej pozostał już J. stałym mieszkalcem zamku.

Po kilku miesiącach dowiedzieli się służba że ma nowego pana, a w parę tygodni po ślubie odbył się chrzest dziecięcia nowożeńców.

Pan Piotr niecierpliwie liczył dni i godziny oczekując przyjazdu żony, zamiast tego dowiaduje się, że kochani i kochająca wyszła za mąż,

Zawiadomiono go o tem z wszelkiem możliwym oszczędzeniem, naprzno, wiadomości że powaliła go na łóże z którego się podniósł dopiero po kilku miesiącach, dzięki przyjacielskiej opiece współwzynaćca Gotarda Sobanckiego, i jego zamec małżonki Róży, hrabianki Lubieńskiej z domu.

Postępek pani Moszyńskiej wywołał powszechne współczucie dla p. Piotra. Gubernator Tolsbolska przesyłał o nim najpochlebniejsze raporty, nakazano z góry obchodzić się z nim jak najlepiej, Moskale zamieszkałi w stolicy Syberji jakby po ukazie biegali do niego z pocieszeniem. Zapewne te wizyty meczyły go, nie pozwalały zapomnieć się ranie, zawsze były to objawy współczucia, które przyjmować musiał. Niebawem cały świat urzędowy i nieurzędowy zaczął się nim interesować, sam car Mikołaj nie bardzo pochlebnie wyraził się o jego żonie. To zachęciło wpływowe osoby petersburskie i kijowskie do starania się o jego uwolnienie.

W salonach carowej często poruszano tę sprawę. Najbardziej przemawiał do jej serca los córki wygnana. Czy kobiecie, która zdradziła męża można powierzyć opiekę i wychowanie dziecka, czy nie potrzeba jej obawiać aby córki z pierwszego małżeństwa nie skrzywdziła na majątku, to były kwestje, które umyślnie jej przypadkowo rozważano przed carową. Zaczęły też pomatu rozchodzić się pogłoski, że p. Moszyński ma być utaskawiony, rzeczywistego w tych pogłoskach nie było, car Mikołaj stale odmawiał utaskawienia, jednak pani J. mocno niemi zaniepokojona została.

Tu mamy opowiedzieć fakt, który słyszeliśmy nieraz; zapytany o niego p. Piotr nigdy go nie potwierdził, ale też go nigdy stanowczo nie zaprzeczył. Otóż ta kobieta która tyle zabiegów robiła aby męża z niewoli wydobyć, która wybierała się do niego na Sybir, teraz miała napisać memoriał do tajnej kancelarii carskiej, w którym jawiła wszystkie czynności obojętne o których wiedziała lub się domyślała i prosi aby tak niebezpiecznego człowieka na wolność nie puszczano. Car przeczytawszy go miał natychmiast nakazać wygotować dekret uwalniający p. Piotra z Sybiru i takowy bezwzględnie podpisał. Powiadamy raz jeszcze, p. Piotr nigdy tego faktu nie potwierdził, ale go i nie zaprzeczył. Jeżeli miał on miejsce, zachodzi pytanie, czy go napisała z własnego popędu, czy był jej inspirowany przez nowego małżonka? Nie tajemy nic co nam jest z życia pana Piotra wiadomem, chociaż nie jedno temu lub owemu może się nie podobać. Ludzie biorący udział w tej smutnej sprawie jeszcze żyją. Jeżeliśmy

mimo woli w czem pobłądzili, mogą nas sprostać. Nie oskarzamy, nie czernimy, opowiadamy tylko, bez żadnych skrytych lub podstępnych zamiarów. Uwolnionemu z Syberji przeznaczono Czernigów za Dnieprem na mieszkanie, córkę wziął ojciec do siebie.

Znacznější część majątku p. Moszyńska dawna a terazniejsza pani J. oddała córce, część tę ceniono na 13 milionów złp. wartości. Dzisiaj gdy cena ziemi się podniosła, a cena drogiego kruszcu przez odkrycie kopalni w Australii i Kalifornii spadła, możemy śmiało tę tylko częśćką z majątku niegdys Fryderyka marszałka koronnego ocenić na 30 milionów złp. dzisiejszych, nie wliczając w to precjozów i srebra stołowego, wazącego 11 centnarów.

W Czernigowie mieszkał p. Piotr trzy czy cztery lata, porobił znajomości z niektórymi obywatelami tej gubernii, między innymi z Lizohubami, pochodzącymi z dawnej rodziny kozackiej, która nie zapomniała o dawnej łączności z Dnieprzem z Polską, a w ugodzie perejastawskiej wzięła początek upadku Polski i Kozaczyzny. Lizohub nie był jedynym reprezentantem polsko-ruskiej idei, większą część jednak potomków kozackich zmościła się zupełnie jak Gudowicze, Razumowscy, Koczubowie, Bezborodki, Skoropadcy i t. p. Z Czernigowa dostawał już p. Piotr od czasu do czasu pozwolenie na zwiedzanie majątków swej córki, pozwolono mu następnie zamieszkać w Warszawie, a w końcu dostał paszport emigracyjny i stał w Krakowie osiadł, wybudowawszy sobie nie okazały, ale wygodny pałacyk na Wesołej.

Ożeniony powtórnie z panną Malinowską z Podola, zaczął pomatu przychodzić do siebie, czasami nawet uśmiech zabłąkał się na jego twarzy. Żona powiła mu pięcioro dzieci, powszechna miłość i szacunek otaczały go, o czegodowodem, że w r. 1848 wybrano go naczelnikiem gwardji narodowej, mimo że w Krakowie niedawno osiadł, a żyli wówczas wśród nas ludzie powszechnie, znani z biegłości w rzemiośle wojennem, a on nigdy żołnierzem nie był. Nieco przedtem wydał córkę według serca swego do Józefa hr. Szembeka z Poremby. Te kilka lat były wyteńczeniem od cierpień, Bog mu je darował do nabrania sił na wytrzymanie nowych ciósów. Około roku 1850 żona dostała pomieszania zmysłów, w dziesięć lat później majątek zięcia zaczął się chwiać, sprzedawano klucz po kluczu; naprzód Wołoczyska, potem Termówkę, w końcu Ujście, dwie ogromne cukrownie, których zakładawcy i obrotowy kapitał miliony pochłonął, zabrali wierzyciele. Nie na tem konie, syn najstarszy ginie pod Miechowem. Kłobyć

nie uległ pod temi ciosami, pan Piotr wszystkie zniósł z pokora, z poddaniem się woli bożej, musiał znieść i ten krzyż, że zięć przyjął ofiarowaną sobie pomoc p. J. w ratowaniu majątku. Majątku nie uratowano, przykrość pozostała. Wśród tylorakich cierpień jedną ulgą było dla niego czyste sumienie; malowało się ono na jego twarzy majestatycznym spokojem, który z daleka uszanowanie nakazywał.

Sprawy dobroczynne i literackie miały w nim prawdziwego i hojnego mecenasa. Dom jego był otwarty wszelkiej zasłudze, wszelkiej znakomitości. Posiadał piękną bibliotekę, znaczny zbiór rycin i zbroi starożytnej. Gmach towarzystwa naukowego a teraz akademii umiejętności wybudowany staraniem ś. p. Kaszela i Franciszka Wężyka, przyjaciela od serca pana Piotra, jemu zawdzięcza swoje wykonczenie. Towarzystwo sztuk pięknych zalicza go do swoich założycieli, wydawnictwo dzieł takich i towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia, powstałe z inicjatywy ś. p. Franciszka Trzecińskiego, znajdowały w nim szczerze i bezinteresowne poparcie.

Wszystkie jego działania dobroczynne wylizyły trudno tak z powodu ich mnogości jak wielkiej jego skromności. On tak się tait z tem co dobrego zrobił, jak inni głoszą na cztery wiatry to, co zrobić zamierzają, chociaż sami nie wierzą, aby zapowiadane ich wiekopomne dzieła miały się kiedykolwiek i za ich przyłożeniem się urzeczywistnić.

Ojcem był najkiliwszym, panem najlaskawszym, mało kto a może nikt nie pochwali się, że miał ojcjalistę lub służącego z jego domu. Kto raz się do niego dostał, zostawał całe życie, na starość miał zapewniony kawałek chleba, dzieci jego wychodziły na ludzi dzięki opiece dobrego pana.

Takiego człowieka stracił Kraków, straciła Polska. Cześć jego pamięci!

Spodziewać się należy że współcześni uczczą ten rzadki wzór patriotyzmu, cnoty i poświęcenia publicznym pomnikiem, nie dla wynagrodzenia zasług zmarłego. Nagrodę miał on już w zadowoleniu własnego sumienia. Postawmy pomnik dla siebie, aby potomność wiedziała, żeśmy umieli jeszcze pojąć i uczyć nieskazitelną cnotę i ofiarność bez granic, postawmy pomnik dla nauki naszych dzieci, aby patrząc nań, starali się jeżeli nie wyrównać, to przynajmniej zbliżyć do tego wzniosłego wzoru. Na pomniku położmy napis: Wielkich w miarę, a cnotliwych daj nam Boże jak najwięcej. X.



zawskiego, a prztem przyrzeka wystąpić następnie szóst raz gościć na scenie Krakowskiej w głównych swoich rolach.

\* Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 20. bm. o 10. godzinie przed południem w gabinecie fizykalnym c. k. gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu kasy i biblioteki. 4) Odczyt p. Edwarda Madejskiego „O znaczeniu gimnastyki w szkole”. 5) P. dr. Petelenc przedstawia niektóre nowsze środki pomocnicze do nauki botaniki i zoologii. 6) Wybór jednego członka zarządu. 7) Sprawa odczytów. 8) Wnioski członków.

\* Czytamy w *Coście*: „Prace Komitetu krakowskiego, urządzającego jubileusz Kraszewskiego, postępują szybkim krokiem. Program szczegółowy pierwszego dnia jest prawie gotów, bo tylko nieprzewidziane okoliczności mogły w ostatniej chwili wpłynąć na pewne drobne zmiany. Dnia 3. października po poświęceniu Sukiennic, odprawione zostanie nabożeństwo w kościele N. P. Marii o godz. 10. rano. Ponieważ jednak kościół ten, mimo swej obszerności, nie pomieściłby wszystkich uczestników, przeto wstęp mieć będą tylko te osoby, które zapozatrzone będą w bilety. Dla uniknięcia ścisłości, wchodzić się będzie z czterech stron do kościoła, a do każdego drzwi będą bilety innego koloru. W prezbiterjum zajmie miejsce jubilat, Rada miasta, członkowie komitetu, reprezentanci Akademii umiędzinicy, uniwersytetów, deputacje z różnych stron przybyłe i rodzina jubilata. Dla kobiet zostawione będą dwa chóry i ławki w całym kościele. Cechy z chorągiewkami ustawione będą w dwóch szeregach w głównej nawie. Porządek wewnątrz kościoła utrzymać ma młodzież akademicka, zewnątrz straż pożarna ochotnicza. Zarząd kościoła N. P. Marii przyrzekł ze swej strony odprawić nabożeństwo i dać bezpłatnie światło i wszystko, co kościół ma, a co może być przydatne do ubrania. Podczas nabożeństwa śpiewać będą chóry pieśni polskie pod kierunkiem p. Richluga, profesora szkoły muzycznej i dyrektora orkiestry katedralnej.

Po nabożeństwie w pewnym oznaczonym porządku udadzą się wszyscy do Sukiennic. Przy wejściu od strony ul. Siennej odda kierujący budowlą klucze prezydentowi miasta, a ten wprowadzi do Sukiennic pierwszego Kraszewskiego, który wraz z Radą miasta uda się na I szczebieł, gdzie podpisany zostanie akt restauracji. Podczas tego deputacje wszystkie i uczestnicy zajmą miejsca w dolnej hali dla siebie przeznaczone, poczem wejdzie jubilat wprowadzony przez Radę miasta i komitet, a w tej chwili rozpocznie się kantata ułożona przez A. Asnyka z muzyką Żeleńskiego. Po jej odesianiu nastąpi przemówienie prezydenta miasta, wręczenie darów i adresów przez deputację, wręczenie przemówienia jubilata. Ponieważ będzie około 50 deputacji, przeto każda zapewne ograniczy się na najkrótszym o ile tylko można przemówieniu, inaczej akt ten nieskończyłby się dnia pierwszego. Dary wręczone jubilatowi składane będą zaraz na przeznaczonym na to miejscu, gdzie potem wystawione zostaną do wieczora na widok publiczny. Wieczór teatr.

Taki jest ogólny szkic programu uroczystości dnia pierwszego. Zgłoszeń jest dotychczas bardzo dużo, tak, iż zachodzi obawa, czy wszyscy wszędzie będą mogli wziąć udział. Zależy się przeto, iż komitet zmuszony będzie trzymać się zasady, że jednym wydane zostaną bilety na ucztę, drugim do kościoła, innym na akt wręczenia itp., a osoby z dalszych stron przybyłe mieć będą pierwszeństwo od osób z miejsc mniej oddalonych przybyłych. W hall Sukiennic zmieści się zaledwie około 1600 osób, a z tych tylko 550 będzie mogło siedzieć; sposób przeto postępowania, jeżeli komitet taki jak piszemy oberze, jest jedynie możebny i da się usprawiedliwić ze względu na to, że uczestników będzie znacznie więcej, niż najobrzędniejsza sala może pomieścić. Pomimo tak licznych zgłoszeń, mało stosunkowo osób zamawia mieszkanie, tymczasem termin wszelkich zgłoszeń z dniem dzisiejszym stanowczo upływa. Bilety nikomu nie będą rozsyłane, lecz osobom do dziś dnia zapisanym wydawać je będzie od d. 25. b. m. sekretarz Rady miasta p. Zawilowski, tak na ucztę, jak na uroczystość, do kościoła itp.; do niego przeto od 25. b. m. zgłaszać się mają ci, którzy sobie bilety zamówili.

**Rohatyn.** W myśl objawionych życzeń, zapraszasz szanownych pp. wyborników z większych posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka, by celem narady przedwyborczej, przybyli rano do Rohatyna w sobotę dnia 20. września na godzinę 11. przedpołudniem. Miejsce zebrania w lokalu Rady powiatowej. *Stanisław Onyskiewicz.*

**Bóbrka.** Podczas wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce panowie Łazarski z Tarnowa, i p. Jena mechanik we Lwowie, ofiarowali na rzecz tutejszej straży ogniowej ochotniczej, pierwszy komplet gurt z czaganem, karabinkiem etc., drugi czagan wielki i helm. — Za powyższe dary nie mogą inaczej składać wam panowie najszczęśliwszego staropolskiego Bóg zapłać.

Z wydziału straży ogniowej ochotniczej. *Bóbrka dnia 12. września 1879.*

**Międliki.**

**Stanisławów 12. września.** Loteria fantowa urządzona staraniem Stowarzyszenia kobiet na korzyść Ochotnicy dźwięczą im. Arcyks. Zofii Fryderyki w niedzielę d. 7. września, przyniosła po otrzymaniu wydatków na zakupno fantów, takse rządową, druki i muzykę w kwocie 78 zł. czystego dochodu 386 zł. 5 c. Za ten rezultat zarząd Stow. Kobiet składa w imieniu sióstr serdeczne podziękowanie tak szanownej publiczności, jakoteż paniom i panom za trud zbierania fantów, urządzania i rozprzedawania biletów i losów, również szanownemu Zarządowi kasyna mieszczańskiego za bezpłatne odstąpienie ogródka.

Z Zarządu Stowarzyszenia kobiet.

**Miasto Wiazma** w carstwie zgorzało d. 9. bm. Telegram z tego dnia donosi o splotnieniu więzienia kryminalnego, szpitala, kasy skarbowej i 200 domów, ale pożar trwał dalej. Ze Smoleńska wyszło sikawki i straż pożarną z ochotnikami do ratunku.

**33 słuchaczów na uniwersytecie.** Ciągłe przesładowania jakich donaję ze strony policji akademicy na uniwersytetach moskiewskich, coraz bardziej zmniejszają liczbę słuchaczów. Na uniwersytecie odeski, który z r. liczył 150 słuchaczów, zapisało się obecnie tylko 33 słuchaczów, a mianowicie, na fizyko-matematyczny wydział 15, historyczno-filologiczny 3, na prawniczy 15.

**Rainer,** były węgierski minister spraw wewnętrznych, maż nierzeczywisty poważniejszego, odebrał sobie życie, zawiadomiony o tem postanowieniu swoim listownie kilka osób. Powodem miało być rozdrażnienie nerwów i zjadł wynikią beśsenność.

**Japonia** jest niezaprzeczenie w całej Azji jednym państwem, które w cywilizacji postąpiło, i tak d. 15. lipca odbyła się na uniwersytecie w Tokio uroczystość rozdawania dyplomów słuchaczom różnych fakultetów, którzy swoje studia pokończyli. Uroczystość zakończył zwykły przemówienie w róż-

nych językach, poczem nastąpił bankiet dla 250 dostojników państwowych, nauczycieli i słuchaczów. Na różnych posadach rządowych jest 181 cudzoziemców, a między nimi 80 Anglików, 31 Amerykanów, 30 Francuzów, 18 Niemców, a po kilku innych narodowości.

**Ciekawą dla myślicieli** wiadomościem podają dzienniki angielskie, że od niepamiętnych czasów nie było takiego braku kuropat, bażantów i zajęcy, jak w tym roku, gdyż niesłychana ich ilość w skutek powodzi i zima wyginęła.

### Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

Wyszło z druku dziełko treści pedagogicznej pod tytułem: „Zapiski pedagoga”, spisane przez Edmunda Gergowicza, nauczyciela w szkole miejskiej imienia Konarskiego we Lwowie, które traktuje o nadzwyczaj ciekawych a mało omawianych kwestjach szkół naszych. Cena jednego egzemplarza 70 ct. — przy zakupnie zaś większej ilości egzemplarzy 60 ct., za egzemplarz z ośmioma książkami *franco* na miejsce.

Dziełko to jest do nabycia we wszystkich księgarniach lwowskich i u autora, przy ulicy Krzywej l. 6.

Nakładem skrzętnej i zasłużonej firmy księgarskiej Gubrynowicza i Schmidta wyszedł w drugim nakładzie lszysz zeszyt prof. Bielowskiego: „Systemu ekonomii społecznej”. Najlepszym dowodem użyteczności tego dzieła jest okoliczność, że w ciągu 4 lat wychodził już w 2gim nakładzie. Autor na podstawie najnowszych badań ekonomicznych konstruuje swój odrębny nieco systemat a w tym względzie posługuje się najbardziej znakomitą pracą Sipińskiego i byłego ministra austr. (wielce przez centralistów niecierpliwego) Schölkera, nalezającego do tak zwanych „Katedrosocialisten”. Na każdy sposób prof. Biliński nie idzie ślepo w ślad za swoimi poprzednikami, lecz toruje w nauce drogę nowym poglądom, mniej egoistycznym a bardziej społecznym, a dlatego zgodniejszym nawet z naszymi narodowymi tradycjami.

### Gospodarstwo przem i handel.

**Wedle dekretu c. k. namiestnictwa** z dnia 12. bm. l. 5450/pr., oznajmił Jego Exzellenca pan minister handlu rozporządzeniem z 26. czerwca br. l. 9468, że zamierza w sposób uroczysty rozdać przysznane wystawcom anstrjackim na powszechnej wystawie paryskiej 1878 odznaczenia.

Ta uroczystość może jednak odbyć się dopiero w jesieni b. r., gdyż dotąd stosunkowo mniejsza część tych odznak nadeszła, a resztę spodziewa się J.E. pan minister otrzymać w bieżącym miesiącu.

Wystawcy, którzy nie chcieliby czekać na tę uroczystość, lecz zaraz otrzymać przysznane im nagrody, mogą wnieść odnośne prośby, a życzenia ich stanie się zadość.

O czem zawiadania się szanownych wystawców. *Lwów 15. września 1879.*

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: *Simon.* Sekretarz: *M. Bodyński.*

**Sprawozdanie o zbiorach w Galicji w 1879 roku,** ułożone w imieniu komisji targu zbożowego przez pp. Augusta Schellenberga i Józefa Kleczyńskiego.

Do oznaczenia zbiorów tegorocznych służyły nam liczne sprawozdania, jakie otrzymały z wszystkich stron kraju oba nasze Towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie. Raporta te jednakże nie mogły jeszcze objąć wszystkich gatunków ziarna, ponieważ żniwa nie są zupełnie ukończone, ani też nie są pomienione raporta zupełnie dokładne, gdyż z powodu opóźnionych zbiorów omiła także później rozpoczęto a sprawozdania nasze opiera się przede wszystkim na ośmiu próbach.

Rok 1879. należy do mokrych lat; wiosna rozpoczęła się późno, i zasiewy nie były w swoim czasie ukończone. — Jednak wypogodziło się w drugiej połowie maja i w ciągu czerwca można było oczekiwać obfitych zbiorów. Niestety w miesiącu lipcu i aż do drugiej połowy sierpnia panowały prawie nieustanne deszcze, które wpłynęły szkodliwie na rodnaję. Zboża dojrzewające wśród niestannej soty nie mogły należycie rozwinąć się; — ziarno pozostało przeważnie nite, często brak mu koloru i wagi. Prztem w niektórych okolicach w skutek deszczu zboża porosły lub nadpuły się na pokosach i w kopcach, a wylewy rzek szczególnie w środkowej części kraju przyczyniły wielkie spustoszenia. W różnych przeciecz stronach znajdował się i piękne i dobrze wykształcone ziarno.

**Pszonica:** w zachodnich częściach Galicji tegoroczny zbiór pszenicy zbliżył jest do zbioru zeszłorocznego i wynosi 13 do 21 hektolitrów na hektarze, kiedy w całej wschodniej części uzyskano tylko 10 do 16 hektolitrów z hektara. — Z północnych wschodnich okręgów właśnie najżyźniejsze i najwięcej pszenicy uprawiające strefy podolskie wykazują tylko 11 do 12 hektolitrów na hektarze. Okolice górskie stosunkowo nieźle mają urodzaj, do 8 hektolitrów z hektara. W ogóle zbiór pszenicy w porównaniu z rokiem poprzednim wypadł gorzej; mianowicie we wschodnich okręgach, i nie może być szacowany wyżej jak na 85% zeszłorocznych zbiorów.

**Żyto.** Zbiór żyta przewiłał się w górach aż do początku września. I pod względem żyta zbiór ku południowi i wschodowi wypadł gorzej jak w północnej i zachodniej części kraju. Wydatek wynosi 6 do 9 hektolitrów w różnych okolicach, do których należą nawet niektóre tak iżne jak przemyśle lub ramosze graniczące z Wołyniem. Najwyższy wydatek nie przonoł 12 do 16 hektolitrów z hektara, a w ogóle zbiór żyta pozostał w tyle za rokiem poprzednim i czyni około 80% zeszłorocznych zbiorów.

**Jęczmień** najbardziej nie dopisał w tym roku, gdyż średni zbiór wynosił tylko 10 do 12 hektolitrów z hektara i mało było tak pomyślniejszych jak z okolicy Lwowa, Podhajec, Zbaraża i Horodenki, a natomiast przeważały mniej pomyślne, szczególnie z żyźnej ziemi bełkiej. Zbiór w stosunku do roku zeszłego jest mniejszy o mniej więcej czwartą część t. j. czyni 75% zbiora zeszłorocznego.

**Owies** jest jedynym gatunkiem zboża, który dopisał w tym roku. Urodzaj w całym prawie kraju piękny i zbiór, aczkolwiek opóźniony, należy jednak do pomyślnych, gdyż wynosi 26 do 33 hektolitrów z hektara; w porównaniu z zeszłym rokiem mamy wynik pomyślniejszy o 20 proc.

**Rzepak** wypadł również dość pomyślnie, tak iż zbiór przeciętny z hektara da się obliczyć na 17 hektolitrów.

**Hreczka** w całym kraju udła się. Powyżej linii kolei żelaznej Karola Ludwika zbioru hreczki są mniej pomyślne aniżeli na południe od tej linii. Zbiór wynosi około 15 hektolitrów z hektara.

**Groch i bób** w niektórych okolicach dopiero się zbiera; tam jednak, gdzie już poczyniono próby omlotu, zbiór okazał się dość dobrym, szczególnie w okolicach wschodnich i południowych.

**Chmiel** w ogóle wydał plon dobry, wynoszący 200 do 400 kilogramów z hektara, co uczyni w kraju około 120.000 kilogramów.

**Kukurudza** jeszcze nie zebrana. Dotych-

czasowe wiadomości o zbiorze są przeważnie pomyślne.

**Ziemia i kł.** Wielkie skargi podnoszą się zeszład na gniecie ziemniaków. Obecnie wprawdzie narzekania nieco przycichły w skutek pogody ostatnich tygodni, zawsze przecież należy oczekiwać złych zbiorów. Ubytek ziemniaków wynosił niezawodnie najmniej 20 pr. zwykłego zbioru średniego.

Z niniejszego sprawozdania i obliczenia zbiorów, podanego w tablicy poniżej zamieszczonej, wynika że w Galicji

obsiewa się	zbiór w r. 1879
Pszonica	325.000
Żyto	580.000
Jęczmień	376.000
Owies	678.000
Rzepak	32.000
hektarów	3.944.000
	6.845.000
	4.191.000
	15.369.000
	549.000

**Piękny przykład** dali właściciele większych posiadłości w N. Anstrji. Tamtejszy Wydział krajowy przeznacza co roku 2.000 zlr. na nagrody za chów bydła zarodowego. Z funduszu tego co roku obdziela się ośm wystaw bydła, najcześniejszych powiatowych. Na jedną wystawę przypada tedy kwota 250 zlr. D. 3. b. m. odbyła się taka wystawa w Oberhollabrunn. Przystawione na nią 60 buhajów, po części z obór dworskich, po części z włościach. Komisja rzeczoznawców przedsiębiorze premijowanie w ten sposób, że przy bydło nie ma być nikogo z właścicieli lub ich służby, ani też nie ma żadnych napisów, czyje bydło. Pojedyncze sztuki są tylko numerowane. Sposób ten postępowania daje wszelką gwarancję bezstronności. Otóż tym razem kilka premij padło na bydło dworskie. Właściciele jego (p. p. H. Spangera — zarząd klasztoru Melk) bezwzględnie zrzekli się ich na rzecz włościach. Przystawione ten przykład dlatego, ponieważ na kilku galicyjskich wystawach zdarzyło nam się widzieć bardzo odmienną manipulację. Właścicielom wzorowych gospodarstw, gdzie każda gałąź gospodarstwa czy przemysłu gospodarskiego stanowił wraz z innymi łączną całość dawano tu nieraz równocześnie po 3—4—5 medalów, osobno za pszenicę, osobno za kartofle, osobno za konie, osobno za bydło, osobno za chmiel. Działo się to z całą świadomością, że wszystkie te przedmioty należą do jednego właściciela, który rozporządza milionowym majątkiem byłby lichym gospodarzem, gdyby tego wszystkiego nie posiadał. Przy takiej rozróżności premii, chłopkom, którzy swoje bydło wychowane molożnie i z prawidlowym poświęceniem sprowadzili na wystawę, najcześniejsze mać co lub nie się dostawało. Wszak na jednej niedawnej wystawie we wschodniej części kraju dano jednemu hrabstwu medal „za miłośnictwo koni”, chociaż ani jednej sztuki końskiej nie miał na tej wystawie.

**Sprawozdanie o stanie urodzajów i zasiewów zimowych we wschodniej części Galicji** za czas od 15. po koniec sierpnia 1879. (Dok.)

**Bób i bobik.** Nie wszędzie uprawiają i rosną tu jeszcze w wielu miejscowościach zebrane nie zostały; z wiadomości jakie w tym względzie odebraliśmy, okazuje się, iż zebrano bobu z jednego morga w okolicy Chyrowa 7 korcy, w okolicy Felsztyna 6 kóp bobu i 6 kóp bobiku, w okolicy Cieszanowa 5 — 6 korcy bobu i do 5 korcy bobiku, z okolicy Bursztyna 8 kóp bobiku, Tarnopola 6 korcy bobiku, Turynki po 6 kóp bobu i bobiku, z okolicy Glinian i Czeremchowa po 10 kóp bobiku. Nie wiedząc ile kopa wydaje, zbiór podany w korchach za niżej średniego uważać należy.

**O tytoniu** nie wiele powiedzieć możemy, z okoliczności gdzie uprawiają donoszą nam, że jeszcze nie zebrany.

**Co się tyczy chmielu,** to urodzaj tegoż w tym roku pod względem ilości zebranej z jednego morga za średni, co do jakości pomimo nieprzyjajnego lata za dobry przyjąć można. Z odebranych w tym względzie doniesień notujemy następujące cyfry co do zbioru z jednego morga; o najlepszym plonie gdyż 5 cetn. z morga donoszą nam z okolicy Brodów, w okolicy Kamionki Strumiliowej gdzie chmiel najwięcej uprawiają zbiór wynosi od 2 do 3 1/2 cetn., w okolicy Jarosławia i Felsztyna po 3 cetn., w okolicy Chorostki i Borszczowa po 2 1/2 cetn., z okolicy Glinian donoszą, że chmiel jest dobry a z okolicy Cieszanowa, że mierny.

**Hreczka.** Urodzaj hreczki w tym roku za dość dobry uważać można, jakkolwiek ilość zboru jaką niżej podajemy wyrażona jest w kopcach a nie w korchach, to wszakże biorąc średni plon hreczki na 10 korcy z morga, przypuszczamy, że kopa więcej niż korzec ziarna dać winna. O najlepszym zbiorze hreczki, gdyż 10 kóp z morga donoszą nam z okolicy Kniaza i Czeremchowa na „Pokuć podolskiem”; o 8 kóp z morga zebrano w okolicy Żurawia i Horodystawie w przemysłańskim; po 7 do 8 kóp, w okolicy Tarnopola i Bóbrki; po 7 kóp, w okolicy Bursztyna; po 6 do 7 kóp, w okolicy Grodka, Sądowej Wiszni, Halicza, Lwowa, i Żółkwi, po 8 do 9 korcy z morga, w okolicy Brodów 7 do 10 korcy z morga w okolicy Perepelink w zloczowskiem; że hreczki jeszcze nie zebrano donoszą z okolicy Sławentywa w podhajeckim i Targowicy w horodeńskim.

**Co do kukurudzy,** to o plonie jej z jednego morga dziś jeszcze wiadomości podać nie możemy, dotychczas bowiem nigdzie jeszcze zebrana nie została. Wiadomości jednak jakie w tym względzie odbieramy brzmiały bardzo pomyślnie, w ogóle biorąc dobrego zboru kukurudzy w tym roku spodziewać się można, z jednej tylko miejscowości Czeremchowa na Pokuć podolskiem donoszą nam, że grady poniszczyły liście i łodygi kukurudzy.

**Co się tyczy stanu obsiewów zimowych** jak rzepak, żyta i pszenicy, to takowe w roku bieżącym nieco się opóźniły, przyczyną zaś tego były ciągłe panujące w tym roku soty, w skutek których i żniwa daleko później niż zwykle ukończone być mogły, w niektórych nawet okolicach jak w zloczowskiem, cieszanowskiem i brodzkim siew rzepaku w tym roku zaniechano, z miejscowości gdzie go zasiano, jak z okolicy Sieniawy, Jarosławia, Sądowej Wiszni, Grodka, Przemysła, Kamionki, Tarnopola, Żółkwi, Halicza, Grzymałowa, Borszczowa, donoszą, że rzepak ładnie poschodził, z okolicy zaś Horodenki odbieramy wiadomości, że na rzepaku obsiadła muszka i wiele go uszkodziła.

**Co do obsiewów żyta i pszenicy** to takowe zaledwie rozpoczęto a w niektórych nawet okolicach jeszcze nie zasiano, szczególnie pszenicy. O obsiewie żyta do połowy mamy wiadomości tylko z okolicy Jarosławia, Halicza i Horodenki, odnosi się to tylko do obszarów większej posiadłości, włościach bowiem jeszcze nigdzie się nie zaczęły.

**Ponieważ** w roku bieżącym mieliśmy począwszy od wiosny ciężkie prawie soty spodziewać się więc można, że jesień przynajmniej pogodną będzie, i że obsiewy zimowe w przyjaźnych warunkach dokonane zostaną.

**Zasiewów żyta i pszenicy** za spóźnione nie uważamy, gdyż najlepszy czas tych zasiewów od 15. września do 15. października jeszcze nie minął (rozumie się na gruntach lżejszych prędzej się należy). W końcu przypominamy pp. gospodarzom konieczną najprzód potrzebę zmianą ziarna

do siewu, zmienione bowiem ziarno zawsze lepszy plon wydaje, a powtórne znana powszechnie zasada, że daleko korzystniej mniej uprawiać ale dobrze, niż wiele a źle.

*Lwów dnia 5. września 1879.*

P. G.

### Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W *Nowej Presse* czytamy: „Doręczone nam dzisiaj depesze, wysłana wczoraj wieczór o 8 godzinie z Symferopola. Opiewa ona jak następuje: — Niezwykły ruch, dostrzeżony przez przechodniów dokoła letniego pałacu carskiego, wyjaśniają tu jako następstwo nagłej śmierci cara. W mieście Symferopolu obiega znova pogłoska, że car nagłe ciężko zachorował. Carewicz i Giers zawiadani zostali telegrafem do Liwadij.”

W sprawie rumuńsko-żydowskiej donoszą do *Timesa* z Bukaresztu d. 10. b. m.: „Odkąd się rozszalała tu wiadomość o niedaniu się misji p. Boereski, to dzienniki tutejsze, które są przeciwnie 44 artykułami traktatu berlińskiego, ogłaszają mnóstwo artykułów, które niemile wprawdzie uderzają trzęszącą część ludności, wszelako wcale mogą podburzyć tłum, mało myślący. W razie gdyby większość senatorów i deputowanych do tego tłumy należała, można z góry przewidzieć, jaki będzie los projektu o emancypacji żydów, do którego to przywileju żydzi prawo mają. Projekt rządowy natomiast udatby się, gdyby większość parlamentu w ostatniej chwili kierował się zechciała podwodommi roztropności patriotycznej. Dokładnie projekt jeszcze nie jest znany, ale jeżeli artykuł 7. konstytucji uchyla a nawet 100 żydów emancypuje, to można mieć istotnie nadzieję, że mocarstwa tym wynikiem na razie się zadowolą, aby nie dopuścić tego niebezpieczeństwa, iżby obecne zaburzenie stało się nieokreślonym, a zatem cała sprawa właśnie dla żydów rumuńskich wielce krytyczną się stała. Za pierwszą listą emancypacyjnych żydów, zapewne przy politycznej rywalizacji liberałów i konserwatystów rychło nastąpiłyby dalsze.”

Jednym słowem, misja Boereski niby się nie udała, ale „Alliance israelite” z kretosem przegrała. Nie darmo tydzień temu *Nowa Presse* narzekała na zbytnią jej gorliwość. Myśmy już przed rokiem wykazywali, że *Alliance israelite* w przepaść straca sprawę, której jest orędowniczką z pretensjami udziałnego mocarstwa.

**Belgrad d. 15. września.** Doniesienie o zjeździe chrześcijańskich książy półwyspu Bałkańskiego w Niszu, niema podstawy. Tylko książe bułgarski przybędzie do Belgradu na kilka dni w odwiedziny do księcia Milana.

**Bukareszt d. 15. września.** Boeresko (rumuński minister spraw zagranicznych) przybył już (ze swojej podróży do Wiednia, Berlina, Paryża i Rzymu). Na żądanie Bratiana (ministra-prezydenta) zeszły się obie Izby na tajne posiedzenie dla wysłuchania doniesień rządu (w sprawie żydowskiej).

**London d. 15. września.** „Daily Telegraph” donosi z Simli: Emir jest współwinnym rzezi w Kabulu. Droga do Kabulu obsadzona wielką armią afgańską.

**Berlin d. 15. września.** „Nordd. Allg. Ztg.” ogłasza pismo majora Liegnitza z Petersburga, donoszące, że nie skradziono mu żadnych dokumentów, tylko rzeczy wartościowe, które mu jednak policja zwróciła a złodziej skazanym został.

**London d. 16. września.** Do „Times” donoszą z Kandaharu dnia wczorajszego: Przybyły z okolic Kabulu szlachcic afgański donosi, że emir powołał wojska z Heratu i Balchu, tudzież plemiona Ghilgajskie do Kabulu na świętą wojnę przeciw Anglii.

W teatrze hr. Skarbka. Dziś, we wtorek dnia 16. września 1879 na wielostronne żądanie ostatnie pożegnalne przedstawienie na dochód

**Miss Wandy i Tow. braci Johnson.**

Program nowy: „Latające noże” indyjskie produkcje wykona p. J. Johnson.

Po raz pierwszy: „La corde volante” wykona p. Frankloff.

**Przejście Wenery**

Lekeja astronomiczna w 1 akcie z franc. pp. Mellera i Halewy, przekład J. Tańskiego.

**Szkoła gimnastyki damskiej**

czyli **Kobieta Herkules** Potpourri sztuki oryginalne i jedynie tylko przez MISS WANDĘ w Europie wykonywane.

Między innymi MISS WANDA na trapezie trzymać będzie trzech mężczyzn w zębach.

**Maż pieszczony**

Komedia w 1 akcie z francuzkiego.

**Występ Towarzystwa braci Johnson**

i małego 5-letniego NINO z nowymi produkcjami. Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 17. września 1879

**OTELLO.**

Przyjechali dnia 16. września 1879. **HOTEL ZORZA:** J. hr. Potulnicki z Bogumilowic. M. br. Błażowski z Dobrowód. G. Boganowicz ze Stanisławowa. B. Ujejski ze Strzelisk.

**HOTEL EUROPEJSKI:** K. margrabia Gordon z Hołobutowa. W. hr. Muszkec z Królestwa. W. Dąbrowski z Medyki.

**HOTEL ANGLIJSKI:** J. książę Pazyra z Czarnoczeza. W. Ryłski z Uhrynowa. W. Leszczyński z Chłiwczan.

**HOTEL WARSZAWSKI:** J. Badoński z Warszawy. M. Skalecki z Uherc. Sz. Kutowski z Rudy. M. Wydzga z Moskwy.

**Lwów, z Izby handlowej, 16. września.**

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . . . 234 50 237 50

Lwowsko-Czern.-Jaska . . . 185 (0 138 80

Banku hip. galic. po 200 zł. . . 260 — —

„ kred. galic. po 100 zł. . . 28 — 232 —

II. Listy zast. za 100 zlr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. . . . .	91 30	92 20
„ „ „ 4 „ „ . . . . .	84 50	85 60
„ „ „ 5 „ „ okres. . . . .	91 30	92 30
Banku hipot. galic. 6 pr. . . . .	96 30	97 20
Galic. Zast. kred. wtośc. 6 pr. . . . .	98 50	100 60

III. Listy dłużne za 100 zlr. Ogólnego roln. kredytu. Zakład dla Galicji i Bukowiny 6 pr. 91 — 92 —

IV. Obligai za 100 zlr.

Industriacyjne galicyjskie . . . . .	92 30	93 30
Obligacje koronane Zast. kr. w. 6% . . . . .	94 —	95 80
Polyszka kraj. z r. 1878 po 6 pr. . . . .	95 —	97 —
Losy miasta Krakowa . . . . .	18 —	20 —
„ Stanisławowa . . . . .	23 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . . . . .	5 44	5 56
„ cesarski . . . . .	5 49	5 59
Napoleondor . . . . .	9 30	9 40
Półimperjal rosyjski . . . . .	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	1 62	1 72
„ „ papierowy . . . . .	1 23	1 24
100 marek niemieckich . . . . .	57 50	58 20
Srebro . . . . .	95 50	100 50
Kupony w srebrze . . . . .	99 25	100 25

### KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 15. września 1879. godzina 2. minut 10. popołudnia.

Losy kredytowe 169.80.	Węgier. kred. 250.50
Akcje fran.-aust. —.	Anglo-aust. 129.75
Unionbank 91.10.	Kolej Kar. Lud. 234.25
Nordbahn 225.—.	Kolej Połn. 83.—
Kolej Alford. 135.25.	Kolej Elsbiety 172.25
Kolej Lw.-czern. 136.50.	Węg. Nordost. 127.—
Endulfsbahn —.	Wied. Comm. 113.10
Weg. obl. p. w. z l. 74.25.	Galie Indemnis. 92.60
Losy z r. 1864 156.75.	Kolej niemieck. 105.50
Verkehrsbank —.	Losy tureckie 20.40
Renta węg. 6%. 93.50.	Kolej Państw. —
Bankverein 137.50.	Bozy. rubel pap. 123 1/2
Losy węgier. 99.50.	Marki niemieckie —
Weg. Ostbahn —.	Weg. galic. kolej —

Uspokojenie: silne.

Wiedeń d. 16. września. godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe 263.90.	Anglo-Austrjackie 131.25
Kolej Kar. Lud. 324.75	Kolej Południowa 82.—
Unionbank 92.30	Napoleondor 9.22 1/2
Bozy. banknoty 1.23	Uspokojenie: bardzo silne.

Berlin d. 15. września. godzina 3 minut 55 popołudnia.

Bozy. bank. 213.—	Akcje kredyt. . 453.—
Lombardy 144.—	Galicyjskie . . 101.75
Kolej Rumun. 27.—	Austrjackie banka 173.60

**Kasa galic. Tow. kredytowego.** Kupuje. Sprzedaje.

5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 zlr. po . . . . . 91 50 92 —

4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 zlr. po . . . . . 84 50 85 25

*Lwów d. 15. września 1878.*

## &lt;

